№ 12. Kraków, 13 Grudnia — Środa. Rok 1882.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

Na zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **na miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Z powodu zmiany *Reformy* na *Nową Reformę* i wynikłego ztąd nieporozumienia co do adresów upraszamy Szanownych Prenumeratorów *Reformy* i *Nowej Reformy* o reklamowanie nieodebranych numerów.

Z powodu zbliżającego się Nowego Roku, prosimy o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu i uniknięcia opóźnień w ekspedycyi pisma.

Nowa Reforma wychodzić będzie w roku przyszłym codziennie w tych samych jak dotąd warunkach. **Zniżamy jednak przedpłatę miesięczną:**

W miejscu . . z **2** złr. — na **1** złr. **80** ct.
Z przesyłką poczt. z **2** złr. **50** na **2** złr. — „

Przedpłata na *Nową Reformę* od 1 stycznia 1883 roku wynosi *w Krakowie*:

		Z odnoszeniem do domu:
Miesięcznie	**1** złr. **80** ct.	**2** złr. **10** ct.
Kwartalnie	**5** „ — „	**5** „ **90** „
Półrocznie	**10** „ — „	**11** „ **80** „
Rocznie	**20** „ — „	**23** „ **60** „

Z przesyłką pocztową w Kraju i Monarchii:

Miesięcznie	**2** złr.
Kwartalnie	**6** „
Półrocznie	**12** „
Rocznie	**24** „

W państwie Niemieckiem:		*Za granicą w ogóle:*	
Miesięcznie	**3** złr.	Miesięcznie	**3** złr.
Kwartalnie	**7** „	Kwartalnie	**8** „
Półrocznie	**14** „	Półrocznie	**16** „
Rocznie	**28** „	Rocznie	**32** „

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — *Prenumeratę* przysyłać należy *przekazami pocztowemi* pod adresem: **Administracya Nowej Reformy, Kraków, ul. św. Jana. Nr. 13.**

Miejscowi prenumeratorowie mogą składać przedpłatę na *Nową Reformę* albo w Administracyi, albo w Agencyach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracya urządza przesyłkę *Nowej Reformy* do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, 12 grudnia.

Mówliśmy wczoraj o zapowiedzianych przez ministra skarbu reformach podatkowych, zatrzymamy się dziś przy socyalno-politycznych projektach rządu. Należy tu projekt reformy prawa spadkowego co do posiadłości włościańskich, oraz oprócz reformy ustawy przemysłowej, projekt ustawy o obowiązku wynagrodzenia przy wypadkach w przedsiębiorstwach przemysłowych i o będącej z tem w związku asekuracyi.

Równocześnie też w imieniu lewicy wniesiony został projekt wysadzenia wielkiej parlamentarnej komisyi dla spiesznego przygotowania szeregu reform socyalno-politycznych co do stosunków przemysłowych przedsiębiorców i robotników, co do ustawy o ubogich i swojszczyźnie, oraz co do stosunków agraryjnych. Panowie Herbsty, Chlumeccy, Koppy, Sturmy, Tomaszczuki zrobili nagle odkrycie, że w stosunkach socyalnych, przemysłowo-robotniczych i agrarnych, nie wszystko jest jak najlepiej, że reformy są jak najspieszniej potrzebne. Już to chyba złe musiało istnieć już i za dyskrecyonalnych rządów panów liberalnych centralistów, boć przecie trzy lata rządów dzisiejszych nie starczyłoby na zupełne zepsucie społecznej maszyny. Zapowiedziana socyalno-polityczna akcya lewicy, jest po prostu manewrem, ażeby *licitando in plus* zdobyć sobie grunt wśród włościan i robotników, drobnego przemysłu i handlu, usuwający się z pod nóg „liberałom“ z czeskich Izb handlowych, z dóbr nabytych chabrusem, verwaltungsratom i bankokratom, oponującym dotąd przeciw wszelkiemu zajęciu się reformą stosunków agrarnych, rękodzielniczych, czy robotniczych i przeciw wszelkiemu rozszerzeniu prawa wyborczego. Cały program jest lichą kompilacyą socyalno-politycznych tematów, wentylowanych w Niemczech od kilku lat codziennie w niezliczonej ilości artykułów dziennikarskich, nie mówiąc już o wyczerpujących parlamentarnych rozprawach. Przypisywanie lewicy prawa pierwszeństwa do tych projektów, można tylko położyć na karb efronteryi organów tego stronnictwa. „Zasady i wskazówki“, według których te reformy mają być przeprowadzone, są albo z gruntu przeciwne nie rzeczywistemu liberalizmowi i postępowi, ale wszystkim zasadom liberalizmu *sui generis*, który przez tyle lat modelował stosunki austryackie podług kaprysu swego, albo są to puste frazesy, których trzeba było dużo razem zebrać, żeby pozorem objęcia wszystkich chorych stosunków, rozpocząć wielką „sanacyę“ na całej linii, a przynajmniej błysnąć przed wyborcami, zwłaszcza tymi wyborcami jutra, przed którymi się bramę parlamentu dotąd zamykało, aż ją większość autonomistyczna odchyliła. Nie będziemy się bawić w krytykę tej kompilacyi, ale pominąć nie możemy faktu, że potrzeba gruntownych reform musiała się stać piekącą, kiedy lewica przyznając się przez to samo do bankructwa dotychczasowego swego systemu, zmuszoną jest podnieść hasło reform, żeby razem z nim nie stracić wszelkiego czucia z duchem czasu, z całą pracą nad polepszeniem stosunków, z organicznym rozwojem i postępem,

Liberalizm, który tak olbrzymie zasługi położył dla wywalczenia ludzkości ludzkich praw, wszystkich wolnościowych nabytków na polu społecznem, moralnem, duchowem i politycznem, stracił na twórczej energii, zaskrzepł na laurach i w użyciu zdobytych praw, i stracił zdolność odczucia nowych potrzeb, nowych zadań i nowych środków. Ten objaw jest powszechnym w Europie, a bijącym w oczy we Francyi i Niemczech zwłaszcza. W Niemczech np. niezbędne reformy agraryjne i w stosunkach robotniczych, spotykają frakcye liberalne w ślepej opozycyi lub bezradne. Ot na przykład weźmy kwestyę zabezpieczenia robotników od wypadków, którą i austryacka lewica przyjęła w swój program. Bamberger, liberalny bankokrata oświadczył, że już te wyrazy w memoryale towarzyszącym projektowi rządu, że państwo musi być i dla robotników, starczą mu, żeby stanął w opozycyi przeciw całemu projektowi. Bennigsen oświadczył, że obowiązkiem rządu jest zbadać każdą kwestyę społeczną gruntownie. Richter zakonkludował, że tylko rozwój kultury i czas mogą wprowadzić zmiany na lepsze; nie państwa to rzecz wdzierać się w porządek dziejowy. We Francyi jest pod względem socyalno-politycznym powszechne zawieszenie pracy; Francya reformuje szkolnictwo i buduje szkoły, drogi i kanały, zbroi się — ale pod względem socyalno-politycznym, obostrza kodeks karny i wywozić chce recydywstów do Noumei. Tak samo liberalni i postępowi Niemcy raczej wotują mniejszy lub większy stan oblężenia i *razzie* przeciw socyalistom, niż organiczny szereg reform społeczno-zachowawczych. Liberalizm burżoazyi pojąć nie może, żeby bezwzględne jego panowanie miało trwać tak krótko, kiedy np. czasy absolutnej monarchii lub panowania szlachty, trwały tak długo.

Oczywiście, że z potrzebą naprawy ciężkich błędów, które ten niwelacyjny szablon kosmopolitycznego liberalizmu zawinił, budzą się także na całej linii żywioły reakcyjne, którym się zdaje, że ich czasy wracają, jak gdyby na świecie był powrót w przeszłość. Ci opatrznościowi zbawcy, wysuwając się na czoło całej akcyi reformatorskiej, kompromitują tylko sprawę, wojują widmami grożącego przewrotu, manią czerwoną, *red-fool-fury* i myślą o interesie — własnym.

Dla nas rola łatwa. Bronimy interesów narodowych przedewszystkiem i dążyć musimy do skonsolidowania naszych społecznych stosunków. Dlatego zapowiedziane projekta rządowe, lub ten i ów z programu lewicy są nam pożądane. Rok 1848 wyzwolił chłopów od pańszczyzny i uwłaszczył, ale nieprzygotowanych rzucił w ręce lichwy. Szablon liberalny zniósł r. 1866 ograniczenie stopy procentowej. Chłop, który dopiero co nie miał prawa pożyczyć 5 złr. bez zezwolenia zwierzchności gruntowej, stał się nagle „wolnym“ do zadłużenia się aż do wydziedziczenia. R. 1868 zniósł wszelkie ograniczenia, dotyczące podzielności gruntów włościańskich i nabywania ich przez żydów. Proces upadku drobnej własności, zubożenia, rozdrobnienia i wydziedziczenia idzie niczem nie wstrzymany. Podjęcie ratunku możebne tylko całym kompleksem reform ustaw agrarnych, więc projekt rządu o reformie prawa spadkowego co do posiadłości włościańskich nie uchyli złego. Reprezentacya nasza z dziwną apatyą porzuca wszelką inicyatywę prawodawczą, chociaż na tem właśnie polu reform agraryjnych, mogłaby iść przodem, jak poszła przodem w sprawie ustaw przeciw pijaństwu i lichwie. Projekt rządu o dziedziczeniu posiadłości włościańskich, sam jeden stanowczo niedostateczny, więc naszą rzeczą podjąć inicyatywę wszystkich reform na tem polu, jak reforma prawa o hipotecznej obdłużalności posiadłości włościańskich, wytworzenie niepodzielnych i nieobdłużalnych ojcowizn, reforma ustawy egzekucyjnej co do nieruchomości jak i co do *fundus instructus* w ruchomościach włościańskich, o ile one nie będą objęte ustawą zaprowadzającą niepodzielne i nieobdłużalne ojcowizny. Wszystkie środki kredytowe, które dotąd jedynie mamy na oku, nie są w stanie nietylko naprawić złego, które wolność wekslowa i wolność lichwy wyrządziły, ale i powstrzymać spustoszeń dalszych. Gdy prąd ogólny w Austryi sprzyja odrabianiu złego, które przeszczepienie kosmopolitycznych formułek w krajach austryackich bez uwzględnienia właściwości i potrzeb odrębnych tychże wyrządziło, to trzeba nam korzystać z niego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń*, 11 grudnia.**

(=) Nasza reprezentacya w austryackiej Izbie poselskiej odzyskała wczoraj nieco poczucia samej siebie, gdy wbrew przeciwieństwu ministra handlu postanowiła podtrzymać swoją uchwałę o wniesieniu poprawki p. Euz. Czerkawskiego do § 1go projektu nowelli przemysłowej i w ogóle wnosić inne jeszcze poprawki wbrew rezultatowi poufnej konferencyi członków komisyi przemysłowej z prawicy z ministrem handlu, wedle którego poprawki żadne dopuszczone być nie mają. Kołu polskiemu należy się wyraz uznania za wczorajszy objaw konsekwencyi i samodzielności. Oby to był dobry początek, oby to był pierwszy krok na drodze jeśli nie powodzeń, w które dotychczasowa polityka Koła także nie obfituje, to przynajmniej salwowania godności zarówno swojej, jak reprezentowanego narodu. Najwięcej charakterystycznemi przemówieniami w szeregu tych, które poprzedziły wczorajszą uchwałę Koła, były pp. Wolańskiego i Smarzewskiego. Treść ich znana już czytelnikom, którzy sami niech osądzą, ile po tej czy owej stronie było słuszności, ile więcej tu czy tam było właściwego pojęcia o posłannictwie i zasadniczem stanowisku Koła. Charakterystyczne było także przemówienie p. Mieroszowskiego, który, choć już w zeszłą środę przemawiał w Kole za zgodzeniem się na nowellę bez zmiany i choć dopiero onegdaj na wspomnianej powyżej konferencyi z ministrem handlu zgodził się na niewnoszenie poprawek, wczoraj zastrzegł sobie w Kole, żeby wniesienie poprawki p. Czerkawskiego do niego należało. To też p. Mieroszowski, wniósłszy dziś poprawkę w Izbie, słabo ją umotywował, wcale nie wspominając o zasadniczym motywie Koła, którym jest wzgląd na nieokrawanie atrybucyj władz krajowych.

Losy poprawki w Izbie do tej pory (godzina 3½) jeszcze się nie rozstrzygnęły i prawdopodobnie dopiero jutro dostanie się pod głosowanie § 1 nowelli przemysłowej, a z nim i poprawka p. Czerkawskiego.

Pan Smolka chce koniecznie do soboty skończyć obrady nad nowellą. W tym celu już ułożył sobie program przyspieszenia ich, polegający na wypróbowanym już sposobie odstraszenia posłów z lewicy od zabierania głosu. Dziś i jutro będzie mógł każdy jeszcze mówić, ile zechce, we środę posiedzenie ma zacząć się o godzinę wcześniej niż zwykle, trwać o godzinę lub dwie po południu dłużej niż zwykle, a nadto tego samego dnia ma być posiedzenie wieczorne; tak samo ma być we czwartek, w piątek i sobotę, o ile skutek fizycznego i duchowego znużenia Izby pierwszego dnia nie będzie całkiem zadawalający.

Wielu posłów naszych nie zgadza się na takie postępowanie, ale nie sprzeciwi mu się jawnie, aby nie zdesawuować szanownego prezesa. Pan Smolka mógłby oszczędzić sobie i Izbie owej energii, mógłby w sposób, którymby nawet wdzięczność sobie zjednał, skrócić obrady, gdyby z początku rozpraw pewnych, okazywał się mniej cierpliwym, gdyby mówcom kazał trzymać się rzeczy. Tak np. dzisiejsza dyskusya szczegółowa nad § 1 była bardzo rozwlekłą dyskusyą ogólną, a p. Smolka ani razu nie przyzwał p. Matscheki do rzeczy, który niesłychanie zniecierpliwił Izbę.

Po uchwaleniu noweli przemysłowej Izba zaraz ma się rozjechać na wakacye świąteczne. Tem mniej przeto usprawiedliwiony jest pospiech w obradach; w sobotę mamy dopiero 16 grudnia, posłowie nawet najdalej mieszkający dojadą do ognisk rodzinnych na święta, choć wyjadą z Wiednia dopiero dnia 20 grudnia.

Chodziły i chodzą na nowo pogłoski o niedalekiej nominacyi nowych członków Izby wyższej. Już na dzień wczorajszy zapowiadano ogłoszenie ich w urzędowej *Wiener Ztg.*, która jednak nie sprawdziła przepowiedni. Dziś z kilku stron znowu, mianowicie także w półurzędowym *Fremdenblacie* zapowiadają rychłe ogłoszenie. Skutkiem tego na nowo starałem się poinformować u tego samego pierwszorzędnego źródła, z którego niedawno zaczerpnąłem wiadomość o bezpodstawności tych pogłosek, i taką samą otrzymałem odpowiedź. Między innymi wymieniany jest, jako przyszły członek Izby wyższej, ks. biskup Dunajewski. Nie wątpię, że skoro tylko nominacya nowych członków nastąpi — a bądź co bądź, prędzej czy później zastąpić musi — w liczbie nominatów ujrzymy także biskupa krakowskiego.

Klub Coroniniego dziś ma się ukonstytuować; nakoniec *post nonnulla discrimina rerum*. Będzie liczył podobno 20 członków a nawet 30, jak twierdzi jeden z członków jego. Chwilowo nawet owa mniejsza liczba pewnie nie będzie pełna.

GRECYZM W SZKOŁACH.

Jest uroczy obrazek Kraya.

Po modrych falach ślizga się łódka, za nią kręgi szmaragdowe, srebrzyste. W górze niebo, jedwabne, złotawe — niebo greckie. I dlaczegóż oczy tych pięknych żeglarzy nie patrzą ani na niebo ani na morze? Ich spojrzenie między błękitem a falą dąży do różanej linii horyzontu i tam upada na brzeg wieńczony laurem i winem. A nad tym brzegiem obłoki lekkie rozsuwają się jak zasłona ateńskiej dziewicy i ukazują klasyczny profil heleńskiej ziemi. Tam złom marmuru chyli się w wodę i czeka genialnego dłuta, i tęskni i marzy o przyszłej swej piękności... Tam lekkie sploty winnej latorośli tulą w liściach pełne słodyczy grona i pytają eleuzyjskich wiatrów: Kiedyż nas zerwie kapłanka i rzuci na ołtarz wiosennej bogini? Tam w cieniu duma laur i kwitnie i opada, i kwitnie znowu. Kiedyż rozbłyśnie skroń bohatera godna jego wonnej gałązki? Czekaj! szepcze mu Eurotatu srebrna kaskada. — Pierwej musi Leonidas umrzeć, Milcyades przecierpieć więzienie, Sokrates czarę wychylić i Tyrteusz pieśnią zwyciężyć wrogów zastępy? O! jak długo! W powojach szemrze echo dalekich dzwonków pasącej się trzody po górach i wylewa się w morze ciekawe wieści z głębi krainy. Na łódce okrzyk radosny, weselny, rozkołysany: „Do Arkadyi! do Arkadyi!“

Jaki piękny ten Grek młody, witający zdala swą krainę! A tobie młoda pasterko jak na imię? Helena czy Ifigenia? Bo tej masz rysy, tej duszę? — Oni nie słuchają; wpatrzeni w krajobraz uroczy, nucą piosnkę czystą jak powietrze, niewinną jak modlitwa zbudzonego dziecka, piękną jak wszystko na ich ziemi. Oni nie przeczuwają jeszcze, że kiedyś ta ojczyzna westchnie sama nad sobą: O Grecyo! gdzie piosnki twoje? świeże, wiosenne? dalekie od tych brzmień, płynących wraz z wzburzonym napojem w anakreontycznej czarze? Szczęśliwi! nad tym różowym obłokiem nic nie widzieli innego, prócz bóstwa piękności, co im w piersi lało wykrzyknik wesela: „Do Arkadyi!“ Długo można patrzyć na ten obrazek.

Czoło w spokojnej zadumie schyla się nad kartą klasycznej przeszłości. Czemuż uśmiech dla teraźniejszości znika w takiej chwili? a ręka nie śmie kart przyszłości odchylić? Tak tam ciemno od pary, od dymu. W kurzawie pędzącego postępu nikną wieże gotyckich czasów wiary, zmierzcha arena krwawej chrześcian miłości, w katakumbie ducha tak ciemno; lampa wspomnień zasłaba, aby ją oświetlić, a nadzieja? złożyła skrzydła i śpi snem chorego młodzieńca na granicy dobrej woli i zwycięztwa nad sobą. Z za tych pomroków, helleńskich pamiątek, prawie już nie widać wcale! Ginie wpływ tego ducha, co przez tyle wieków kładł na młodociane czoła marmurową rękę swej piękności. A dziś, drzwi tych domów, gdzie rozwijają się wiosenne dusze na przyszłych przedstawicieli swego czasu, zamykają się przed Grecyą! Ona zadumna, zapiękna, by stać w westibulu! Raz odsunięta z areopagu nauki, odwróci twarz i jak Niobe skamienieje na widok umarłych duchem dzieci, a czyż z owego chorego młodzieńca, wyrośnie natchniony Pigmalion, co ją do życia przywołać potrafi? Jakże się często słyszy narzekania: na co zabierać młodzieży czas na uczenie języka greckiego? po co obciążać pamięć wyjątkami gramatyki i literatury helleńskiej, które po wyjściu ze szkól wychodzą i z głowy; lepiej spożytkować czas nad czemś, co się w późniejszej epoce studyów przyda i t. p.

Na co? Po co?

Choćby tylko dlatego, żeby młode pachole przespało się jak Aleksander Wielki z Iliadą Homera pod głową płonącą marzeniem. Któż wie, czy z rycerskiego rapsodu przeszłości nie wpadnie w śniące serce choć jedna strzała Hektorowego zapału, która kiedyś w życiu, gdy pamięć nie będzie już w stanie powtórzyć ani jednego wiersza z wielkiej epopei, odezwie się w piersi i popchnie do wielkiego czynu? Ze łzą, co płynęła przy strasznem proroctwie Kassandry, zakradło się może i w duszę młodziutkiego czytelnika jakieś drżenie o przyszłość, jakiś tajemny głos szepcący, że od nas samych nieraz jej wynik zależy? A choćby tylko dlatego, by wywołać z zachwyconej pieśnią piersi, ten czysty, niezmącony okrzyk uwielbienia, ten rumieniec, i blask oka i dumę świecącą na czole pół-dziecięcia na szkolnej ławce, gdy po raz pierwszy sam przeczyta głośno po grecku!! „Gniew Achillesa śpiewam!“ Może nie przetłómaczy jeszcze całkiem dokładnie zadanej na lekcyę pieśni, może w zeszycie jego niejeden błąd się znajdzie, a pamięć zawiedzie przy recytowaniu greckich wyrazów, to przecież powieje na jego duszę jakiś czar nieodgadniony i niepojęty w tej chwili, ale w parę lat sam szukać będzie on wrażeń, coby mu myśl tak uniosły i takie wywołały westchnienie! Prawda, że te chwilowe uniesienia nie nagrodziłyby może w oczach wielu tych kilku lat nauki greczyzny, gdyby i większych a niezaprzeczonych przytem nie było korzyści dla rozwoju naukowego.

Pominąwszy już to, że człowiek ucząc się nowego języka „jeden raz więcej staje się człowiekiem“, że umysł rozwija się o sto listków więcej i zakwita pełniejszym i barwniejszym kwiatem, że o kilka stopni wyżej wchodzi na górę [illegible] mości ludzkiego rodzaju, że bratem się [illegible] narodu nowego, — weźmy grecyzm jako podstawę całego rozwoju literackiego, historycznego i filozoficznego, jakim to kierunkiem właśnie gimnazya się różnią od szkół realnych. Tu godłem cyrkiel, tam pióro. Nie trzeba przekonywać, że dzieła tłómaczone oddają może dobrze formę i koloryt zewnętrzny oryginału ale ducha, geniuszu języka, tajemniczych i narodowych jego dźwięków, tem czem on jest w sobie, tego dokonać nie są w stanie i najcelniejsze nawet tłomacze a to z prostego powodu, że to, co jest w naturze swojej greckiem, nie może się naturalnie wydać w polskiem np. lub w niemieckiem. Nie można więc łudzić się, aby starożytną Hellenów literaturę udało się poznać z całym jej zasobem zewnętrznego i wewnętrznego wdzięku w tłomaczeniu. Trzeba więc odchylić zasłonę trudności, zwalczyć lernejską hydrę nudnych początków i poznać Grecyą w jej narodowym, starożytnym stroju. Trudno, aby w kilku szkolnych latach, w paru godzinach na tydzień przejść całą literaturę grecką z tyloma jej odcieniami; ale pod rozumnym kierunkiem przewodnika zapozna się uczeń z jej odrębnością i pierwotnym stylem piękności, tak czystym i niezmąconym, że później sam, bez pomocy, czytając tylko tłomaczenie, odczuje o ile obcy język mógł zmienić i przysłonić grecki oryginał.

Będzie to klasyczny posąg otulony gazą obcego tchnienia, lecz pod ręką tego co już go raz widział bez zasłony, rozpłynie się mgła nowoczesnej tkaniny i znów przed oczyma stanie niezmącona i zawsze alabastrowo-przejrzysta statua Hellady.

Przy studyowaniu każdej literatury musimy zawsze zwracać naszą łódkę do „Arkadyi“ i tam szukać pierwszej siedziby natchnienia i pierwszej doskonałości formy. Czy przed młodymi umysłami wysnuwa się początek tragedyi i zbliża poważnym krokiem Edypa lub Oresta, czy roześmianą komedyą wiedzie za rękę Menander, czy piosnką liryczną dźwięczy fala bijąca o brzegi Lesbos lub romantycznej Leuki, zawsze gdy do źródła jakiej piękności dojść chcemy, ukazuje nam się w mgle wieków złocisty hełm — Pallas — Ateny, co tak długo przewodniczył i wskazywał drogę błądzącym żeglarzem z Egidy. I czemuż mybyśmy mieli odwrócić oczy od tej strażniczki w Akropolis — i puścić się na bezdenne morze ideału, lekceważąc mściwe może groty w jej dłoni. Kto wie czybyśmy się sami nie ukarali srogo, gasząc w piersi uwielbienie dla niej i czyby łódź nasza nie rozbiła się o skały podwodne, nie mając nad sobą błogosławieństwa Grecyi?! Jakżeby można z prawdą rozeznać jej wpływ na inne literatury, jeśli jej samej nie znalibyśmy osobiście? Tłomaczenie jest jak fotografia zdjęta po śmierci: rysy i formy zostają, ale o duchu unieśmiertelnionym, o duchu co może w tej chwili skrzydeł anielskich dostaje, nie ma tu już mowy. Może zarzuci kto, że greckie studya zostawić trzeba tym, co się specyalnie poświęcą piśmiennictwu? Ale czyż w dojrzalszym wieku pójdzie tak łatwo nauczenie się czytać, jak w chwili wiosennego, dziecięcego prawie zapału, kiedy każda litera grecka zdaje się światem nowym i spamiętanie ostatniej omegi wydaje się zwycięstwem i tryumfalnym wjazdem do ojczyzny Sofoklesa! — A gdy zadrży na ustach młodego ucznia piękne zdanie tego tragika: „Wymów o dziecię, złotej nadziei nieśmiertelne słowo“ — to nad czołem wybranego na przyszłość miłośnika literatury zabłyśnie już wtedy myśl o estetycznym zawodzie i już wcześnie zwracać się zacznie ku swemu celowi. Ale dlaczego dla dziesięciu może, którzy się zajmą piśmiennictwem ma trzydziestu lub czterdziestu współbraci męczyć się nad trudnym językiem? Żeby to męczenie się miało widoczniejsze korzyści jeszcze nad rozwijanie sił umysłowych, to zależy zupełnie od nauczyciela.

(D. c. n.)

Rada państwa.

Dodatkowo do wczorajszego sprawozdania z posiedzenia Izby podajemy jeszcze mowę dep. Mieroszowskiego.

Tenże zwraca uwagę na trzy zasady noweli: podział przemysłu na 3 kategorye, świadectwa uzdolnienia i przymusowe stowarzyszenia.

Zarzut, że pojęcie fabryki nie zostało w noweli zdefiniowane, odpiera tem, że żadna ustawa uczynić nie może — i że istnieją przecie wszędzie przepisy o fabrykach, chociaż nie podają tychże definicyi.

Co do świadectw uzdolnienia uważają je jedni za nie mające znaczenia, inni za karty monopolowego przystępu do pracy. Otóż skoro takowe są bez znaczenia, to dlaczegóż je odmawiać wołającym o nie tysiącom. O monopolu nie ma co mówić, skoro ustawa wstecz działać nie będzie. Zresztą tyle jest w ustawie wyjątków, że każdy chcący tylko pracować, zawsze pracę znajdzie.

Co do stowarzyszeń przymusowych, to są one konieczne, gdyż sądownictwu dobrowolnych stowarzyszeń nikt by się nie poddał. Wreszcie oświadcza mowca, że woli widzieć robotników chodzących po procesyach, niżby mieli przeciągać z czerwonemi chorągwiami.

Wiedeń, 11 grudnia.

(††) Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczęło się niespodziewanym wnioskiem Schönerera (o którym już wczoraj donosiły telegramy), aby wezwać rząd o rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów. — Wniosek ten niedostatecznie poparty upadł, a ciekawe to intermezzo pobudziło Izbę do głośnego śmiechu.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad nowelą przemysłową, a sprawozdawca Belcredi zaznacza, jako pocieszający objaw, że za przejściem do obrad szczegółowych, oświadczyła się nawet lewica, której program socyalno-polityczny obecnie stał się już bezprzedmiotowym, gdyż już rząd i komisye nad tymi przedmiotami pracują. Następnie występuje przeciw wywodom Matscheka i prawdziwego rycerza kapitalizmu Sochora, wykazując, iż mimo, a może właśnie z powodu istnienia cechów i stowarzyszeń istniało w średnich wiekach bardzo bogate mieszczaństwo w Niemczech i wielu miastach włoskich.— Zarzucają nam gonienie za popularnością, zgoda, jeżeli przez to rozumiemy podanie ręki słabemu i podźwignięcie go z upadku.— Ogólny upadek, szczególniej włościan, jest zastraszającym. Blisko 7 tysięcy rodzin włościańskich zmuszonych jest swą ojcowiznę opuścić, parci przemożną siłą lichwy. Sprowadza to fatalne skutki, gasi patryotyzm ludu, odejmuje przyjemność osiedlenia się na wsi.— Tymczasem cały ten bałast nędzarzy spada na miasta, wytwarza proletaryat i wyradza niebezpieczeństwo dla społeczeństwa.

Temu zaradzić może tylko pewna nowa organizacya pracy, ku której nowella pierwszy krok stawia. Mowca kończy, prosząc Izbę o głosowanie nad przejściem do rozpraw szczegółowych.

Przystąpiono zatem do głosowania, a wiadomo wam już, że wszystkiemi głosami (prócz trzech), uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Do dyskusyi nad §. 1, (który dzieli przemysły wolne, koncesyonowane i rzemieślnicze), zapisali się przeciw: Dep. Reszauer, Matschelo, Exner, Sprung; za: Dep. Mieroszowski, Adamek, Löblich, Wurmbrandt, Sturm, Jahn i Zak.

Dep. Reszauer oświadcza, że przez samo zaliczenie jakiegoś przemysłu do rzędu rękodzieł, nie wiele jeszcze zrobiono; należy bowiem przedewszystkiem zdać sobie sprawę, czego się od rzemieślników spodziewać należy. Kto chce ich podnieść, musi ich bronić nie tylko przed praktyką szkoły manczesterskiej, lecz także i przed socyalizmem.

Na ten temat wypowiada mowca kilka ogólnikowych zapatrywań, które jako nie mające właściwego związku z przedmiotem, opuszczam.

Poczem zabrał głos dep. Mieroszowski i do 5go ustępu §. 1, iż wątpliwość czy przemysł jaki jest fabrycznym, czy ściśle handlowym, rozstrzygać ma ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych; po wysłuchaniu Izby handlowej i interesowanego stowarzyszenia, postawił w imieniu Koła poprawkę, iż w takim wypadku wątpliwość tę rozstrzygać ma w pierwszej instancyi krajowa władza przemysłowa, po wysłuchaniu Izby handlowej i interesowanego stowarzyszenia, a dopiero w drodze rekursu ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych.

Wniosek ten został poparty.

Dep. Matscheko polemizował ze sprawozdawcą, usiłował wykazać, że wolność przemysłowa nie jest wcale przyczyną upadku przemysłowców, gdyż wiele z przepisów noweli obecnie już de facto bywa zwyczajowo zachowywanych. Występuje przeciw zaprowadzeniu świadectw uzdolnienia, przypominając prawicy, że niegdyś sam dr. Weigel jako członek podkomisyi przeciw takowym się oświadczył. Występuje również przeciw rozdzieleniu Izb handlowych od przemysłowych, wreszcie mniema, że obecna ustawa wystarczałaby, gdyby tylko energicznie wykonywaną była, zwłaszcza gdyby zaprowadzono nową dobrą ustawę o dzieciach.

Na tem przerwano obrady, a posiedzenie o godz. 4 po południu zamknięto.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia jest 1) pierwsze czytanie ustawy o wyborze kontyngensu rekrutów na rok 1883; 2) wybór członka komisyi budżetowej w miejsce dep. Tyszkiewicza; 3) dalszy ciąg rozpraw szczegółowych nad nowellą przemysłową.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 grudnia.

Przed tygodniem pierwsi podaliśmy wiadomość z Warszawy o liście bezimiennym do Apuchtina z pogróżkami obicia go i o zajściu, jakie z tego powodu miał z oberpolicmajstrem Butukinem. Obecnie wiadomość tą dzieją po dziennikach w postaci telegramów z Warszawy.

Na zasadzie rozkazu Aleksandra II zawieszono sprawy o konfiskaty dóbr polskich właścicieli z powodu przestępstw politycznych. Przy wykonaniu tego rozkazu znalazło się kilkanaście spraw tego rodzaju, co do których zarządy gubernialne dóbr państwa miały pewne wątpliwości. Otóż podczas bieżącej sesyi zimowej, Rada państwa ma je rozstrzygnąć. Taż sama Rada ma się także zająć sprawą nabywania dóbr przez Polaków. Niewiadomo jednak, czy osławiony ukaz 10 grudnia 1865 r. będzie zniesiony, czy też jeszcze bardziej zaostrzony.

Giers i Giers bez końca. Wszystkie dzienniki przepełnione są konjukturami politycznemi i zaprzeczeniami tychże. Przemagają pokojowe zapewnienia zapewne dlatego, ażeby ukryć wiszącą w powietrzu wojnę. Obecnie *Politik* zamieszcza sprawozdanie z rozmowy swego korespondenta petersburskiego z pewną powagą w sprawach polityki zewnętrznej — z osobą zaprzyjaźnioną z Giersem. Generał ten oświadczył, iż celem odwiedzin rosyjskiego dyplomaty u Bismarka były sprawy ekonomiczne. O szukaniu aliansów nie ma mowy. Przymierze trzech cesarzy nawet za panowania zmarłego cara było czystą fikcyą. Najwyższym ideałem teraźniejszego cara jest pokój i ogólne rozbrojenie w celu pokrycia deficytu państwowego. Dla celów agraryjnych Rosya nie potrzebuje żadnego sojuszu, a tembardziej dla własnej obrony. Podobnież ks. Bismark nie ma żadnego interesu w szukaniu przymierza z Rosyą, gdyż dzięki anarchicznemu ruchowi i smutnemu stanowi finansów Francyi, Niemcy są zabezpieczone od polityki zemsty. Wedłg pewnych wiadomości dyplomacyi rosyjskiej, nie istnieje wcale spisany formalny traktat Austro-Węgier z Niemcami, lecz stosunki między dwoma cesarzami, zwłaszcza też między dwoma następcami tronu są tak serdeczne, iż nie potrzebują wcale piśmiennych dokumentów. Odwiedziny p. Giersa u hr. Kalnoky'ego, były rzeczą czystej grzeczności. Nie będzie on mówił z austro-węgierskim ministrem o Bośnii i Hercegowinie, gdyż obydwaj dyplomaci aż nadto dobrze znają swoje zapatrywania w tej mierze.

Niedawno *Nowoje Wremia* doniosło o istnieniu tajnego związku antiterorystycznego, przyczem dziennik ten podał szczegóły organizacyi. Ogłoszenie to nastąpiło na żądanie Tołstoja. Osoby stojące na czele owego związku, postarały się w Gatczynie, że Tołstojowi nakazano telegraficznie wzbronić innym dziennikom przedrukowanie tej wiadomości. Car bardzo niezadowolony z postępku Tołstoja.

Wniosek frakcyi konserwatywnej w parlamencie niemieckim, zaprowadzający procentowy podatek na giełdę domaga się zmiany ustawy o podatku stęplowym z 1 lipca 1881 r. pozostawia bez zmiany przepisy tej ustawy o stęplowaniu papierów wartościowych, notowań końcowych, rachunków, losów loteryjnych, a zwraca się głównie przeciw interesom na terminy i żąda, aby te interesa opodatkowane były dwie dziesiąte od tysiąca. „Na czas, t. j. na termin zawierane interesa, jak: kupna, odkupy, zamiany dostawy, interesa wekslowe, na zagraniczne banknoty albo zagraniczne pieniądze papierowe, dalej interesa na akcye czy to państwowe, czy też inne do obrotu handlowego przeznaczone papiery wartościowe, albo też na pewne kwanta przedmiotów lub towarów wszelkiego rodzaju, które zwykły według miary lub wagi stanowić objekt handlowy, oraz na prolongacye takich interesów" wszystko to podlegać ma wspomnianej opłacie dwie dziesiąte od tysiąca.

Wniosek żąda, aby podatek ten płacony był nie od dyferencyi kursów lub ceny i premii, lecz od sumy kupna, wartości itd. — Jeżeli wartości sprzedawanego na termina przedmiotu nie można wyrozumieć z kontraktu lub zapisu, wtedy bierze się kurs giełdowy lub cenę targową z dnia zawarcia kontraktu. Jeżeli przy interesach na renty nie można wyrozumieć ich rzeczywistej wartości, wtedy przyjmuje się 25-raką wysokość jednorocznej renty.

Co do kontroli wniosek przepisuje:

1) Kto robi interesa terminowe na giełdzie czy to dla siebie, czy dla innych, winien takie interesa najpóźniej w dzień po końcowem ich zawarciu zapisać w rejestr, opiewający na imię owej osoby, a sprzedawany przez władze podatkowe. Interesa winny być zapisywane pod numerem bieżącym, z dodaniem daty. nazwiska współkontraktującego, przedmiotu i interesu, jego wartości i daty wykonania.

2) Zawierający takie interesa jest zobowiązany noty końcowe i inne dokumenta o zawarciu lub prolongacyi interesu zachowywać przez 2 lata i przedkładać je każdego czasu na żądanie urzędników w § 27 wymienionych. Kary kontrawencyjne, proponowane we wniosku, są bardzo znaczne a i kara więzienia nie jest wykluczona.

Przeciw dwuletniemu etatowi przemawiali dotąd świetmie Richter i Bennigsen, ze strony centrum ma mówić Windhorst; zdaje się, że stan zdrowia kanclerza nie pozwoli mu kruszyć kopij za sprawę, z góry już skondemnowaną.

W angielskim gabinecie zanosi się na daleko idące zmiany. Gladstone „syt lat i chwały" po pięćdziesięcioletniej chlubnej pracy publicznej, zapieczętowawszy ją świetnie na polu polityki zagranicznej rezultatami na Wschodzie, w Irlandyi wielką reformą i zmianą polityki, zreformowawszy regulamin parlamentu, chce się usunąć z rządu i parlamentu W takim razie zdaje się objąłby przewodnictwo gabinetu lord Hartington, który raz już dzierżył tę godność. Kanclerstwo skarbu objąłby może mr. Childers, lord Derby wstąpiłby do gabinetu tak samo jak sekr. stanu Karol Dilke.

Sprawy miejskie.

Rada miejska m. Krakowa.

(Dokończenie.)

R. m. Feintuch wyraża życzenie, aby wyrestaurować rondel w ten sposób, iżby to było z pewną korzyścią dla dochodów miasta. Obecnie bowiem budynek ten stoi bez użytku a w podworcu jego gromadzą się nieczystości.

R. m. Friedlein użala się na późne przedstawienie planów i kosztorysów przez budownictwo m. i wnosi: Poleca się Magistratowi (względnie urzędowi budowniczemu miejskiemu), 1° aby wszelkie przedstawienia mające na celu nowe budowy i roboty, tudzież takie przeistoczenia i reperacye, których koszt 500 złr. przenosi, mające być zamieszczone w budżecie roku następnego, przedkładane były Radzie miejskiej szczegółowo opracowane wraz z odnośnemi planami i kosztorysami najdalej po dzień 1 lipca każdego roku; 2° aby licytacye na przedsiębiorstwo nowych budowli i robót, tudzież wszelkich przeistoczeń i reperacyj, które w budżecie zamieszczone zostały, a w ciągu roku wykonane być mają, ogłaszane były każdego roku przed 1 kwietnia.

Podczas głosowania przyjęty został wniosek r. m. dr. Szlachtowskiego z dodatkiem r. m. dra Bochenka, oraz wniosek r. m. Friedleina.

Drugi wniosek sekcyi gospodarczej: „zezwala się na wykonanie wału ochronnego od strony Wisły między Skałką a Rybakami kosztem 5700 złr." przyjęto w zasadzie, decyzyę zaś co do wstawienia powyższej kwoty do budżetu przyszłorocznego pozostawiono sekcyi skarbowej.

Z kolei przedstawił dyrektor budownictwa Niedziałkowski wniosek względem sprawienia czterech a względnie dwóch zegarów transparentowych. R. m. Zaremba uważa wydatek na zegary transparentowe za zupełnie niepotrzebny i radzi użyć tych pieniędzy raczej na wybudowanie części kanałów lub na lepsze oświetlenie niektórych ulic. R. m. dr. Domański, członek sekcyi gospodarczej, oświadcza się przeciw zdaniu poprzedniego mowcy, również członkowi sekcyi gospodarczej, jakoby zegary transparentowe były niepotrzebne. Są one zbyteczne dla tych, którzy mają zegarki; lecz uważa je za konieczne dla tych, którzy zegarków nie mają i chcą n. p. wieczór o oznaczonej godzinie przybyć do pociągu. Popiera więc wniosek sekcyi. Podczas głosowania Rada uchwala sprawienie dwóch zegarów transparentowych kosztem 700 złr — Dalsze roboty proponowane przez budownictwo, mianowicie: wykonanie rozmaitych przeistoczeń w koszarach straży pożarnej kosztem 3500 złr.; zmianę pisoarów miejskich kosztem 1300 złr. i zmianę pieców, oraz danie posadzki w salach rzeźby w szkole sztuk pięknych kosztem 1080 złr. — uchwaliła Rada w zasadzie odsełając do sekcyi rozstrzygnienie kwestyi co do wstawienia odnośnych kwot do budżetu.

W końcu wniósł dyrektor budownictwa imieniem sekcyi gospodarczej: aby Rada zezwoliła na wybudowanie szluz i połączenie tychże z kanałami miejskimi z nowo budujących się domów l. 21 dz. VII ul. Koletek, l. 96 dz. VII ul. św. Gertrudy i l. 2 dz. VII ul. św. Sebastyana. R. m. dr. Kopff zwraca przy tej sposobności uwagę na niewykonaną dotąd uchwałę co do uregulowania sprawy budowy prywatnych kanałów i czyszczenia kloak i wnosi: Przypomina się Magistratowi i sekcyom ekonomicznej i skarbowej wykonanie uchwały Rady miejskiej z dnia 11 grudnia 1879, 24 czerwca 1880, 4 listopada 1880 i roku zeszłego przy uchwalaniu budżetu w przedmiocie wniosków dotyczących budowy kanałów publicznych i prywatnych, jakoteż czyszczenia kloak. Wniosek sekcyi został przyjęty z dodatkowym wnioskiem r. m. dr. Kopffa.

Ponieważ zabrakło kompletu, więc musiano odroczyć obrady nad resztą przedmiotów do następnego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o w pół do 8mej wieczór.

Kronika.

Kraków, 12 grudnia.

Z Akademii Umiejętności. W dniu 7go grudnia we czwartek odbyło się w Akademii Umiejętności zwyczajne posiedzenie Wydziału filologicznego pod przewodnictwem dra Estreichera. Sekretarz Wydziału prof. Malinowski złożył rozprawę dra Kosińskiego pt.: „Przyczynek do dyalektologii mowy zakopańskiej", którą odstąpiono do referatu składającemu. Na pamiątkę 300letnej rocz. śmierci Jana Kochanowskiego Wydział postanowił doprowadzić do skutku zamierzone wydanie poetów polsko-łacińskich, piszących przed datą śmierci poety. Na początek uchwalono zebrać i wydać materyały do roku 1530. Dr Wisłocki okazał odpisy, poczynione dotychczas pod jego nadzorem. Dalsze prowadzenie sprawy powierzono drowi Wisłockiemu i prof. Morawskiemu.

Wczoraj d. 11 grudnia b. r. nastąpiło wieczorem w szkole miejskiej na Kazimierzu otwarcie „kursu języka polskiego dla dorosłych Izraelitów", założonego przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej. Udział wzięli w tej uroczystości: prezes Towarzystwa prezydent dr. Weigel, mianowany przez Wydział kurator tego kursu dr. Warchauer, inspektor szkół m. Twaróg, z członków zaś Wydziału pp. dr. Asnyk, dr. Wilhelm Dadlez, Józef Wiczkowski, K. Rząca i Ignacy Żółtowski, grono nauczycieli kursu wraz z dyrektorem tamtejszej szkoły p. Munkiem, a uczniów tego kursu było dwudziestu kilku.

Prezydent dr. Weigel zagaił uroczystość krótką i serdeczną przemową, wykazując cele Towarzystwa oświaty ludowej i zachęcając uczniów zgromadzonych do korzystania z użyczonej im sposobności nauczenia się języka polskiego, a następnie historyi i literatury ojczystej, aby tym sposobem wzbudziwszy w sobie poczucie polskości, stali się prawymi i gorliwymi obywatelami kraju. Poczem zaprosił prezydent dr. Warschaaera, aby jako kurator kursu, przemówił do zgromadzonych. Mowę tę dla braku miejsca podamy jutro.

Na zaproszenie prezydenta dr. Weigla rozpoczął nauczyciel tamtejszej szkoły p. Schlesinger naukę języka polskiego, wygłaszając zdania z historyi polskiej i polecając uczniom ich powtarzanie. Jest to praca mozolna, może jednak przynieść pożądane korzyści.

Na zakończenie zachęcił prezydent jeszcze raz uczniów do wytrwałości i pracy, wskazując im za przykład Izraelitki, ktore okazują wielką gorliwość i postępy w języku polskim.

Uczestnicy zgromadzenia ogólnego Tow. rolniczego zebrali się wczoraj po ukończeniu pierwszego posiedzenia o godz. 3 na wspólny obiad w hotelu Saskim. Przy obiedzie wniósł Exc. p. Paweł Popiel toast na cześć prezesa Tow., hr. Henr. Wodzickiego. Prezes n[illegible]cześć bratniego Towarzystwa gospodarczego lw[illegible]ego, reprezentowanego przez delegata, hr. Józ. [illegible]wskiego, który w serdecznych dziękując słowach, pił na powodzenie reorganizacyi Tow. krakowskiego. Hr. Roger Łubiński, prezes Tow. okręgowego rzeszowskiego wzniósł zdrowie centralnego komitetu w ręce wiceprezesa, na co tenże odpowiedział toastem na cześć Towarzystw okręgowych. Po wychylonem zdrowiu członków komisyi statutowej, nastąpił toast hr. Łubińskiego na cześć Exc. p. Popiela, a wreszcie wzniesione przez p. Struszkiewicza „kochajmy się".

O godz. 5 rozpoczęło się posiedzenie w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Zgromadzenie ogólne Tow. Rolniczego odbyło dziś ostatnie posiedzenie, z którego w właściwej rubryce zdamy sprawę. Obrady skończyły się o godz. 1, porządek dzienny nie został wyczerpany z powodu nader szczupłej liczby zgromadzonych.

Sprawę o morderstwo Słowika objął prokurator rządowy p. Brason. Obaj mordercy zostali fotografowani.

Bal kostiumowy na tle epoki Sobieskiego, rozpoczynający uroczystości jubileuszowe odsieczy wiedeńskiej, a z którego dochód przeznaczony został na cele artystyczno-literackie Koła, z powodu okoliczności niezależnych od komitetu urządzającego, odbędzie się nie w d. 1 lutego, jak to poprzednio ogłoszonem zostało, lecz w dn. 5 lutego t. j. w ostatni poniedziałek. Najżyczliwszy współudział wszystkich odcieni naszego towarzystwa w tej pamiątkowej i malowniczej uroczystości jest zapewniony.

Irma Reichówna, primadonna opery czeskiej, zamierza przybyć do Krakowa celem wystąpienia w koncercie na rzecz teatru poznańskiego. Znakomita artystka wywołała w Warszawie zarówno śpiewem swym jak i urodą niesłychany entuzyazm.

Dyrekcya teatru nabyła rękopis słynnej sztuki Feuilleta „Le roman dune parisienne". Najnowszy ten dramat znakomitego pisarza ukaże się na naszej scenie w przekładzie p. Arwina na benefis p. Hoffmanowej.

Godne naśladowania. Dyrekcya policyi w Pradze czeskiej rozporządziła w porozumieniu z radą miejską, że rzeźnikom roznoszącym mięso, słoninę i t. p. wyroby masarskie na deskach i w kobiałkach, dalej piekarzom, młynarzom i kominiarzom, którzy w swoich ubiorach roboczych chodzą po mieście, nareszcie ludziom niosącym ciężary n. p. kosze, beczki, paki, skrzynie, tyki, sztaby żelazne itp., nie wolno iść chodnikiem, lecz wyłącznie środkiem ulicy, zagrażają oni bowiem przechodniom potrąceniem, skaleczeniem, a ocierając się o nich (często umyślnie) grożą zniszczeniem im odzienia. Straż policyjna otrzymała ścisłe polecenie, aby winnych przekroczenia tych zarządzeń bezwłocznie aresztowała bez względu na to u kogo służą — choćby więc i u pp. rajców miasta.

Rzecz dziwna, że to rozporządzenie oddawna we wszystkich większych miastach w Europie w życie wprowadzone, teraz dopiero wydano w Pradze czeskiej.

Kiedyż, kiedyż my się podobnego doczekamy w Krakowie?

Z Magistratu. Ze względu na bezpieczeństwo zdrowia i życia mieszkańców Krakowa, magistrat w porozumieniu się z dyrekcyą policyi wydał rozporządzenie, które z powodu jego ważności podajemy w dosłownem brzmieniu: 1) Wozy i wózki przeznaczone do przewożenia osób, tudzież wózki pocztowe, jeżeli są jednokonne, muszą być dwudyszlowe i podczas gęstej mgły oraz wieczór i w nocy mają być latarkami oświetlone. 2) Wozy ciężarowe mogą być jednodyszlowe, konie jednak przy nich obowiązani są woźnice prowadzić na uździenicy bez względu na to, czy wozy są próżne, czy obładowane tak we dnie, jak i w nocy. 3) Włościanie obowiązani są przy wozach jednodyszlowych i jednokonnych o każdej porze prowadzić konie idąc pieszo obok konia. 4) Podczas jazdy w mieście zabrania się używać jednego lejca t. z. postronka, a używane mają być tylko lejce podwójne. 5) Wozy dwukonne, jeżeli wieczorem i w nocy, lub podczas mgły nie będą oświetlone, mogą po mieście tylko wtedy kursować, jeżeli konie będą przez woźniców pieszo idących prowadzone. 6) Sanie wszelkie muszą być w dzwonki zaopatrzone, a jednodyszlowe i jednokonne mają woźnice prowadzić idąc pieszo. 7) Stawanie i jazda wozów ze wsi w ulicach, przez które przejeżdżają wozy kolei konnej, ograniczone zostaje tylko do niezbędnej potrzeby.

Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z d. 1 stycznia 1883 r. Straż policyjna będzie czuwać nad ścisłem wykonaniem powyższych przepisów, a wykraczających odstawi do urzędu do ukarania.

Na wystawę Tow. przyj. sztuk pięknych nadeszły: Bierkowskiej K. „Przy studni", „Głowa wieśniaczki"; Kochanowskiego „Cztery pory roku" i krajobraz „Wieczór"; Machiewicza „Portret damy".

Lwów, 11 grudnia. We wszystkich kółkach przedwyborczych nastała obecnie pewna stagnacya. Wszędzie piszą programy. Będzie to niezawodnie ciekawa wiązanka, gdy pewnego dnia wszystkie te programy ogłoszone zostaną wyborcom. Najciekawszy jednak ma być program stronnictwa „rozterki i niezgody", które wyda hasło, kogo nie wybierze!

Na posiedzeniu Rady miejskiej 7 b. m. uchwalili ojcowie miasta prowizorycznie podatki na I i II kwartał 1883, a mianowicie podatek czynszowy progresyjny 3, 4 i 5 procentowy, dalej 3% podatek gruntowy i domowo czynszowy. a nakoniec upoważniono magistrat do wszelkich wypłat obowiązkowych. Również zgodzono się na program, w jaki sposób mają być przeprowadzone wybory do Rady miejskiej, które się odbędą 25 stycznia.

W swoim czasie doniosłem, że zamierzają u nas uczcić pięćdziesięcioletnią pracę flecisty naszej orkiestry teatralnej p. Langa. Otóż uroczystość ta odbędzie się dziś wieczorem w teatrze. Z doniesienia dyrekcyi możnaby sądzić, że przedstawienie to będzie benefisowem dla jubilata, tymczasem z dobrego źródła dowiaduję się, że dochód z przedstawienia idzie na korzyść dyrekcyi, a dyrektor wspaniałomyślnie ofiaruje jubilatowi złoty zegarek! Jakie to śmieszne! Towarzystwo muzyczne wręczy jubilatowi piękny sygnet złoty ze stosownym napisem. Bliższe szczegóły nadeszlę jutro.

W sobotę jeszcze zgromadziła się Rada administracyjna fun. skarb. złożona z ks. Jabłonowskiego, Wereszczyńskiego, Podlewskiego, Wacława Dąbrowskiego i dr. Ciesielskiego. Jutro nastąpi porozumienie wydelegowanej komisyi z p. J. Dobrzańskim, dotychczas, jak powiadają, jedynym oferentem na wzięcie w dzierżawę teatru tutejszego.

W Cieszynie obchodzono rocznicę śmierci Mickiewicza wieczorkiem w Czytelni ludowej. Zebrano przytem na pomnik 45 złr. 71 ct.

W Busku otwartą została dnia 9-go grudnia ck. stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

„Leda" utwór głośnego malarza wiedeńskiego H. Makarta, pojawił się w tych dniach w salonie p. Ungra w Warszawie.

„Coppelia." W warszawskim teatrze wielkim wystawiono w ubiegły czwartek nowy balet p. t. „Coppelia", który wielkiem cieszył się powodzeniem na wiedeńskiej i paryskiej scenie. Treść do baletu go wziętą została z ładnej i fantastycznej powia „Człowiek z piasku", osnutej na tle życia gali skich wieśniaków. Muzykę do „Coppelii" w więk części napisał słynny dziś kompozytor francuski Delibes. Praca jego ma posiadać nader cenne zal lekka jest, melodyjna, skrząca się iście francus dowcipem i artystycznie opracowana.

„Figaro" o uroczystości zaślubin hr. Potock w Warszawie, podaje nader zajmujące szczeg Według pisma tego ślub dawał monsgr. Sotkiev a żenił się hr. Benson Potocki (?!). Na ślubie, weselu, jakie miało miejsce w przepysznym pa Czartoryskich, obecni byli: 21 Zamoyskich, 11 Potockich, 9 Czartoryskich itd. Naród wystąpił owacyjnie, gorąco witając nowożeńców!!

Gambetta żeni się podobno z dziedziczką wielomilionowej fortuny, wdową po pewnym włoskim magnacie. Prawdopodobnie jest to córka republikańskiego senatora Peyrat, która przed laty dziesięciu wyszła za jakiegoś włoskiego — chorowitego markiza.

Na pomnik Mickiewicza nadesłała na ręce prezydenta dra Weigla: dr L. Heyne, adwokat w Złoczowie czysty dochód w kwocie 90 złr. i p. Antoni Petter, sekretarz Rady powiatowej z Baraża 30 złr. z wieczorku Mickiewiczowskiego w dniu 29 listopada rb. urządzonego. Czytelnia polska w Wadowicach 74 złr. 32 c.; p. A. Czernik, sekretarz zarządu stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu 810 franków jako składkę od Polaków, zebraną na wieczorku Mickiewiczowskim; B. Eichner 1 złr. Kwoty te umieszczono na książ. Kasy Oszczęd. l. 54.189.

Następnie do Administracyi *Nowej Reformy* nadesłał p. Ignacy Kurniewicz ze Lwowa, złożne przy obchodzie dnia 29 listopada następujące kwoty: J. Kurniewicz 50 c., Józef Jankowski 3 złr., Wład. Niemeksza 50 c., X 2 złr. 50 c., Ludwik Raciborski 1 złr., Józef Kubicki 50 c. (Razem 8 złr.)

Z Jasła przysłano na pomnik Mickiewicza do Administracyi *Nowej Reformy* 50 złr. jako czysty dochód, otrzymany z wieczorku Mickiewiczowskiego, urządzonego w d. 2 grudnia w tamtejszem kasynie miejskiem.

Na teatr poznański nadesłali do Administracyi *Nowej Reformy* pp. J. Kurniewicz 50 c., J. Jaukowski 50 c., Wład. Niemeksza 20 c., X 2 złr. 50 c., L. Raciborski 10 c., J. Kubicki 50 c., Antoni Skotnicki 1 złr., Feliks Bieńkowski 50 c. (Raz złr 8 c.)

Sprawy sądowe.

Rzeszów, 12 grudni

Morderstwo w Lutczy.

Wieś Lutcza, położona przy drodze poczt ze Strzyżowa, na południe, o pół mili od miasteczka, jest dziedziczną wsią Zaklików. Lud jej liczna i zamożna, z karczmą nie bardzo s patyzuje. Do gromady należy także 10 rodzin znania żydowskiego, nie trudniących się aren stwem. Siedzą na gruntach chłopskich, gosp rują, trudniąc się przytem rozmaitemi interes Na uboczu za nią, widać grupę odosobnioną chałup, z których dwie należą do żydów. Je z nich jest własnością Mojżesza Rittera, wnego właśnie oskarżonego. O 50 kroków *a-vis* niego, mieszka Marceli Stochliński. Ritter ma grunt chłopski 10 morgowy, Stochliński zaś posiada zaledwo 1 morg koło chaty i troskę o niego pozostawił kobiecie swojej. Sam zaś wałęsa się po jarmarkach, zarobkuje lekko; w okolicy ma sławę złodzieja końskiego i właśnie z tej zręczności zapoznał się już raz z kryminałem w Przemyślu. Od Strzyżowa bowiem (miasteczka leżącego o 4 mile na południe od Rzeszowa) nosiło go aż nad San. Obaj z Ritterem w dość zażyłych, sąsiedzkich pozostawali stosunkach i obaj też mieli czasem z aresztem do czynienia, choć nie za wspólne winy. Oprócz jakiejś awantury i pobicia, Ritter miał w r. 1870 jeszcze spór z sądem strzyżowskim za „ryby", jak twierdzi. Z bliższych wyjaśnień okazało się, że ryby te nie należały ani do sądu ani do Rittera, ale bez pieniędzy znalazły się w posiadaniu Rittera, a ponieważ Ritter nie ma stawu i od nikogo nie dostał był prezentu w rybach, więc za nieprawne przywłaszczenie sobie tego artykułu, sąd skarał go na dziesięć dni aresztu. Zresztą wolny był od zarzutów kodeksowej natury. Lecz powszechnie bano go się we wsi, a to z bardzo zagadkowego powodu. Pewnemu włościaninowi wytoczył był proces o kawałek gruntu. Wodzili się długo po sądach, wreszcie stanęło na tem, że chłop utrzymał się w swem prawie. Dobrze — rzekł Ritter do niego — wygrałeś grunt, ale zjesz djabła, jeśli go będziesz widział. I zdarzyło się, że biedny chłopek wkrótce — ociemniał. Winy w tem nieszczęściu nikt oczywiście nie przypisywał wyraźnie Ritterowi, ale sam fakt, samo spełnienie się zagadkowej przepowiedzi jego, rzuciło popłoch po całej wsi i każdy ucinał poły, byle tylko nie mieć nic do czynienia z fatalnym prorokiem. I nawet, gdy odkryto w marcu b. r. zepsute zwłoki Franki Mnichównej w wąwozie pomiędzy krzakami, o jakie tysiąc kroków od chałupy Rittera, głos we wsi nie śmiał się na niego odezwać. W pierwszych trzech tygodniach po odkryciu zwłok, sędzia śledczy w Strzyżowie, ani żandarmi nie mogli znaleźć uzasadnionych poszlak sprawcy. Gdy ks. Drzewicki, miejscowy dusz-pasterz, po stopnieniu śniegów i ustaniu mrozów b. r. doniósł sądowi, że po polach Lutczy rozchodzi się woń trupia, sędzia powiatowy, Radwański, zjechawszy na miejsce z lekarzem sądowym, dr. Tadeuszem Bielińskim, znalazł tylko trupa, ale żadnych nie mógł dociec wskazówek zbrodniarzy. Ostrożny dr. Bieliński, obejrzawszy zwłoki na stoku debry, spłukane zimowemi strugami, odziane resztkami koszuli i spódnicy podwiniętej na głowę, sądząc po układzie ust, przypuszczał nasamprzód prosty wypadek nieszczęścia. Zapalił cygaro i usiadł obok na ziemi, uważnie przypatrując się im z wierzchu, ale na razie nic nie ruszając. Tożsamość osoby skonstatowano tylko po odzieży. Głowa bowiem i twarz trupa, zwrócona do ziemi, nie miała żadnej skóry ani ciała. Dopiero po odwróceniu trupa, ujrzano niewątpliwe oznaki dokonanej zbrodni Komisya postawiła tedy wartę na miejscu, a sama udała się do Strzyżowa z powrotem i zawezwała z Frysztaka dru-

giego lekarza sądowego, p. Majdla. Na drugi dzień przedsięwzięto oględziny, a *parere* lekarskie wypadło tak i dało taki obraz chronologicznego przebiegu czynu zbrodniczego, jak go w trzy tygodnie skreślił później wzięty przez żandarmów na konfensatę Marceli Stochliński.

Żona Rittera Gitla, wygląda na kobietę starszą. Dwie córki zaś, podzielając tym razem los rodziców, jakkolwiek smutne, patrzą wcale śmiało i bez obawy na swoich sędziów.

Czytanie aktu oskarżenia zabrało resztę czasu do południa. Po przerwie o g. 4 przystąpił trybunał do przesłuchania obwinionych. Wszyscy oświadczają, że czują się niewinnymi. Nim przyszło do szczegółowej inkwizycyi, przewodniczący podał przysięgłym szkic idealny miejscowości i budynków, gdzie domniemanym sposobem została zbrodnia spełnioną. Stochliński Marceli zeznał, iż zabita Mniszanka była cioteczną siostrą jego żony, i czy była na służbie u Ritterów, czy chodziła na zarobek dzienny, bywała w ich (Stochlińskich) domu. Ostatnim razem zastał ją u siebie w niedzielę popołudniu dnia 27 listopada 1881 r., gdy wrócił z nabożeństwa a potem zobaczył ją u Rittera, gdzie się ludzie schodzili po tytoń i tabakę. Zjadłszy obiad, w którym uczestniczyła także Mniszanka przy misce kapusty z grochem długim (fasolą), poszedł do sąsiada Chila Felbera, szwagra Ritterowego, zabawił tam 1¼ godziny i umówił się z nim o wspólną podróż do Niebylec na jarmark. Wróciwszy do domu, nie zastał już Franciszki i odtąd nikt już jej nie widział, dopiero później dowiedział się od żony, że z domu ich poszła była do Ritterów po mleko, które jej tam obiecano. W jakich stosunkach zostawała Franciszka z Ritterem Mojżeszem tego nie wie, słyszał tylko od żony, że sypiała czasem u niego „na górze“ (strychu). W poniedziałek następny poszedł do Niebylec, ale sam, i Chila widział tylko na jarmarku, jak oglądał bydło. Na drugi zaś poniedziałek uczestniczył w jarmarku w Rymanowie. W ogóle jarmarki były Stochlińskiego źródłem utrzymania. Zarabiał niby-to faktornem guldena albo 50 centów. Na pytanie w jaki sposób stracił grunt, oddziedziczony po matce, twierdzi Stochliński, że dwoma zawodami sprzedał go Ritterowi i Felberowi: raz w roku 1878, dostając 90 złr. a drugi raz pono na wiosnę r. 1880, otrzymując również 90 złr., z których mu się zostało około 35 złr. i te chował przy sobie cały rok przed żoną i przed innemi ludźmi, bo żona „byłaby wypuściła“. Śledztwo jednak wykazało, że żona Stochlińskiego nie należała do rzędu marnotrawnych, opierała się sprzedaży gruntu, i jeżeli dotąd przy chałupie świeci się jeszcze kawałek ziemi, to tylko jej wytrwałemu należy zawdzięczać oporowi przed nagabywaniami męża i Rittera. Zapas ów niby z taką troskliwością chowany, wyczerpał się wreszcie pod jesień r. 1881 na kupno siana i drzewa, na sprawienie butów, na zapłatę należytości spadkowej po matce i na przepitkę,

Przewodniczący okazuje obżałowanemu siekiery dwie, z których jedna większa służyła do rąbania drew, a druga mniejsza miała służyć za narzędzie, którem Stochliński rozwalił głowę Mniszance w piwnicy Ritterów i na którem rzeczoznawcy widzieli ślady krwi, tudzież szczątki włosów ludzkich, ponieważ według domysłu siekierą tą następnie obłupano głowę zabitej ze skóry i włosów. Oskarżony przyznaje, że widział tę siekierę w posiadaniu Rittera, ale energicznie przeczy, by używał tej siekiery do spełnienia przypisywanego sobie aktem oskarżenia czynu. Na zarzut, iż przyznał się do tego czynu przed żandarmeryą dwukrotnie, następnie przed sędzią śledczym, a potem przed współwięźniami, oskarżony z wielką elokwencyą kreśli środki, jakiemi wymuszono od niego zeznania. Żandarmi przystawili go w nocy do Strzyżowa, i przedsiębrali z nim w koszarach indagacyę, przyczem go bili i mordowali. Powtarzał więc do protokółu to, co mu sami podgadywali, i musiał im nawet dać rękę na to, że to samo podyktuje do protokółu sędziego. Wysokie to poczucie honoru u Marcelego Stochlińskiego wywołało lekki uśmiech w audytoryum. Mówił tedy i gadał sam nie wie co, bo był bez duszy prawie, a w szpitalu później jeżeli również to samo powtarzał, to był w gorączce tyfusowej. „Boże miłosierny! ratuj mnie“, woła Marceli Stochliński i usiłuje wprawić się w płaczliwe ile możności usposobienie. Przyznaje także, że widział noże „po żydach“ z czarnemi trzonkami — stołowe noże.

Przewod. Śledztwo wykazało, żeście robili w grudniu z. r. znaczne wydatki, zkąd poszlaka że własne później odwołane przyznanie się wasze do otrzymanej od Rittera nagrody 50 złr., jest rzeczywiście prawdą. Oskarżony powtarza na to, że wydatki te robił z pieniędzy otrzymanych za grunt, i z zarobku jarmarkowego. Pytano go tedy szczegółowo, jak i czem zarabiał po jarmarkach, i czy może się powołać w tej mierze na jakich świadków. Niestety oskarżony nie ma szczęścia do tego rodzaju dowodów. Twierdzi tylko ogólnikowo, że na jarmarku w Rymanowie widzieli go ludzie z Domaradz. Obrońca jego p. Koppel, składa na stół trybunału poświadczenie urzędu gminnego w Rymanowie, z którego wynika, że jarmark na św. Jędrzeja przypadający w Rymanowie, odbył się zeszłego roku wyjątkowo d. 28 listopada.

Przew. Toby właśnie dowodziło fałszywości zeznań obżałowanego, iż nazajutrz po pierwszej niedzieli adwentowej, a więc dnia 28 listopada był na jarmarku w Niebylcu. — Oskarż. Nie uważam już, który to był poniedziołek.

Gdy Franka zniknęła, oskarżony był zdania, że poszła gdzie do drugiej siostry swojej.

Sędzia Kawski. Twierdzicie że was żandarmi bili i tym sposobem zmusili was do zeznań, które się zresztą zgadzają z opinią lekarzy, i przez to nabierają wielkiego prawdopodobieństwa, a nawet wiarogodności. Ale sędzia śledczy wcale was nie bił i przed nim już całkiem dobrowolnie mówiliście jak było. Gdyby prawdą było, że was żandarmi bili, to musiały być przecież jakieś znaki, sińce, i mogliście je sędziemu pokazać. — Oskarż. Bolało mnie — byłem przestraszony, i sam nie wiedziałem, co mówię, tak mi het „krew popsuli“.

Sędzia Kawski. Krew wam popsuli.... Oskarż. umilka.

Mojżesz Ritter, indywiduum pożółkłe z troski, i siwe na wierzchu głowy pod mycką, choć z zarostem twarzy jeszcze dość czarnym, nieco barczysty, w chałacie sięgającym po kostki, tłumaczy się czystą, nawet bardzo dobrodusznie po mazursku brzmiącą polszczyzną, zaprzeczając, by jakiekolwiek miewał serdeczniejsze stosunki z Mnichówną, o której twierdzi, że była kaleką. Do gód r. 1881 służyła ona u Felbera, a od gód, albo „od gromnicy“ (od d. 28 lutego 1882 roku), przyszła na służbę do Ritterów. Odprawiono ją około Wielkanocy, poczem osobliwie latem zarobkowała u nich na dnie za zapłatą po 20 centów z wiktem, a na „krótkim dniu“ (w jesieni) po 10 ct. Po kuczkach mędliła u nich przędziwo przez trzy dni a potem zniknęła. Ritterowie zostali jej nawet winni 30 lub 40 ct. Ziemniaków ani mleka żona jej nie ofiarowała. Raz tylko podobno była mowa o tem, że się jej da ziemniaków, ale nie chciała brać, mówiąc, że jej to nie zginie.

Przew. Nie przypominacie sobie, w którą niedzielę była Franka ostatnim razem u Stochlińskiego w domu? Oskarż. Nie mogę powiedzieć, ale było to wtedy, gdy do mnie przyszła była któraś dziewka ze dworu i prosiła córki, aby zapytała Franki, czy nie pójdzie na służbę do dworu, bo tam zachorowała jedna służąca. Córka Bajla poszła do Stochlińskiego i zapytała Franki, czy nie ma ochoty, ale Franka nie chciała. Przew. Czy byli jacy ludzie przy tem? Oskarż. Był Gaborski i Telesz. Było to po południu, a ludzie ci odeszli z mego domu o zachodzie słonka.

Ponieważ w śledztwie oskarżony podał o wiele późniejszą porę ich odejścia, gdyż ze świecą ich z domu miał wyprowadzać, więc na przedstawienie tej sprzeczności, Mojżesz Ritter oświadcza, że w protokole inaczej sędzia napisał, niż on mówił, na co przewodniczący robi uwagę, że odmienność zeznań dzisiejszych oskarżonego tłumaczy się tem, że owi gospodarze nie potwierdzili jego podań, więc dziś stara się on z nimi zgodzić.

Na przedłożenie, że rozsiewał fałszywe wieści o powodach błogosławionego stanu Franciszki, jako też że sympatyzował z innemi mężatkami, jak n. p. z Teleszową, obżałowany zaprzecza wręcz, posądzając Teleszową o złość na niego, ponieważ nie chciał kupować od niej zboża, które wynosiła ukradkiem od męża.

Przew. Dlaczegoż w śledztwie nie wspominaliście nic o tem, lecz tylko, że was Teleszowa sama napastowała... pod laskiem. Oskarż. Nie mówiłem wtedy nic, bo mnie prosiła o milczenie przed mężem. Chybiłem żem nie powiedział, byłem zresztą zturbowany, a dziś muszę wydać wtedy mi nawet nie przychodziło wszystko do głowy. Przew. Pocóżeście się udawali do Salomei Szopowej, gdy po wsi poszła wieść, iż Franka tylko między wami mogła zginąć. Osk. Wójt to sam rozgadywał, więc poszedłem do jego córki i prosiłem, aby się wywiedziała, na jakiej zasadzie on mnie obgaduje, i zkąd wiedzenie takie o mnie.

Przew. Z zeznań Salomei Szopowej będziecie słyszeć, żeś własną żonę nawet obwiniał o nieszczęście iż taka pogłoska była, i żeście prosili Salomei o wstawienie się do wójta. Osk. O wstawienie się nie prosiłem, ale tylko o wywiedzenie się, dlaczego tak głoszą, a na żonę narzekałem, ponieważ miała zwyczaj najmować ludzi nie za pieniądze, ale za wikt, i wskutek tego Franka nęciła się do naszego domu.

Względem kupna gruntu od Stochlińskiego potwierdza oskarżony zeznanie tegoż tylko częściowo, albowiem drugi kawałek gruntu kupił od niego w styczniu r. 1881, i na dowód składa oryginalny kontrakt, przed notaryuszem w Strzyżowie sporządzony. Z aktu tego dowiaduje się trybunał, że Stochliński wziął wówczas od Rittera nie 90 złr., jak twierdzi, ale tylko 68 złr., z których naprzód wybrał był 39, tak że przy podpisie kontraktu otrzymał gotówki tylko 25 złr. W tym szczególe więc okazuje się kłamliwość zeznań Marcelego Stochlińskiego pod względem wysokości sumy jaką rozporządzał, i którą przytacza teraz dla zamaskowania tych kwot, jakiemi szastał po fakcie mordu.

Wyporządzenie piwnicy, wystruganie jej i ubijanie do gładkości tłumaczy oskarżony, że stało się to przed wykryciem trupa, jak zwykle na wiosnę, gdy wyjadano kartofle, i nałaziła woda do piwnicy, którą trzeba było spuszczać. Zaprzecza, by nie pozwalano komu chodzić w zimie do tej piwnicy. Chodził tam każdy, kto miał do tego prawo. Zaprzecza również całemu pierwotnemu opowiadaniu Stochlińskiego o dokonanym mordzie. Wszystko jest nieprawdą. Siekiery swoje poznaje. W śledztwie zarzucał znajomość siekiery mniejszej. Tłumaczy to więc okolicznością, że o tej siekierze, pochodzącej z zastawu, nie wiedział, czy jest w domu. Chowano ją bowiem w sieni za szafą, aby się dzieci nie pokaleczyły. Przeczy także, by na tej siekierce mogły być kiedy ślady krwi ludzkiej lub szczątki włosów. Jeżeli była zakrwawioną, to może Felber używał ją do rąbania cielęciny. Noże dopiero jutro będą oskarżonym okazane. Zapytany o stosunki ze Stochlińskim odpowiada Ritter: Dawniej bywał częściej u mnie, i grywał u mnie w karty, ale gdym od niego pole kupił, miałem już rzadziej z nim stosunki i nie chciałem go znać, bo żona jego ciągłe mi kłopoty robiła. W ostatnich więc czasach mało do mnie chodził. (D. c. n.)

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne Tow. rolniczego krak.

(Dalszy ciąg.)

Zdając wczoraj sprawę z przedpołudniewego posiedzenia i żywej dyskusyi nad projektem reorganizacyi, donieśliśmy, że §§ 1 do 5 włącznie projektu statutu uchwalone zostały przez zgromadzenie bez zmian, uchwała nad § 6 odroczona, § 7 zaś przyjęty według wniosku większości komisyi statutowej z małą stylistyczną poprawką p. F. Zaleskiego. Początkowe te §§ projektu znajdą czytelnicy w NN. 7 i 9 *Nowej Reformy*, w których podaliśmy 17 pierwszych §§ nowego statutu.

Co do § 7 żarliwa dyskusya, która tym razem nawet członków komitetu na dwa przeciwne podzieliła obozy, toczyła się głównie nad kwestyą, czy chcąc być członkiem Towarzystwa Rolniczego, potrzeba koniecznie być członkiem którego z Towarzystw okręgowych, toż Towarzystwo składających, lub czy przeciwnie komitet centralny ma zachować prawo mianowania członków, którzy do żadnego z Towarzystw okręgowych nie należą. Za tem ostatniem zdaniem była mniejszość komisyi statutowej, w imieniu której przemawiał sam prezes Towarzystwa. Zdanie to upadło. Wytoczono przeciw niemu cały arsenał argumentów możliwych i niemożliwych, między któremi działem najcięższego kalibru było wskazanie rzekomego niebezpieczeństwa, aby komitet zamianowanymi przez siebie w wielkiej liczbie członkami nie chciał majoryzować na walnych zebraniach delegatów towarzystw okręgowych. Nie poskutkowała uwaga, że § 28 projektu uniemożliwia majoryzowanie takie, dopuszczając do głosowania prócz członków komitetu — tylko samych delegatów towarzystw okręgowych. Odrzucono po świetnych z obu stron przemówieniach projekt mniejszości. Utrzymał się projekt większości — ale... To „ale“ ma decydujące znaczenie. P. Falkenhagen Zaleski wniósł, aby alineę pierwszą tegoż, która orzekała w formie przeczącej, że „nikt nie może być członkiem czynnym Towarzystwa Rolniczego, kto nie jest członkiem jednego z towarzystw okręgowych“ zastąpić stylizacyą w formie twierdzącej, iż „każdy członek jednego z towarzystw okręgowych jest czynnym członkiem Tow. Rolniczego.“ Tę poprawkę przyjął imieniem większości sprawozdawca p. Kieszkowski i w tej stylizacyi uchwalono wniosek większości, przez co stał on się równobrzmiącym z pierwszą alineą wniosku mniejszości, przeciw któremu uderzano. Odrzucono tylko alineę drugą, orzekającą, iż „członków czynnych, nienależących do żadnego tow. okręgowego mianuje komitet centralny.“ Natomiast przyjęto dalsze ustępy tego § wedle wniosku większości — w moc których komitet mianować może „członków korespondentów“, mających wedle § 28go te same prawa, któreby mieli „członkowie czynni“, nienależący do towarzystw okręgowych. Praktycznej więc różnicy tych dwóch wniosków dopatrzeć się trudno, a taką tej różnicy przypisywać doniosłość, jaką jej przypisywano chyba w wielkiej żarliwości dyskusyi było rzeczą możliwą.

Na popołudniowem posiedzeniu zebrała się znacznie mniejsza liczba członków, bo tylko 33.

Uchwalono bez dyskusyi następnych kilka §§ aż do § 13, przy którym zażądał p. Starowiejski opuszczenia postanowienia, że „Prezes głosuje“. Wnioskodawca chciał, aby prezes tylko w razie równości głosów dyrymował. Poparli to żądanie pp. Seeling, Skarżewski i Lisowski. Po wyjaśnieniu, danem przez wiceprezesa Pawlikowskiego, uchwalono wedle projektu komisyi.

Dalsze §§ uchwalono bez zmiany aż do § 18.

Zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców w Krakowie. W niedzielę zebrało się w sali radnej około 150 rękodzielników i przemysłowców celem wysłuchania sprawozdania delegatów wysłanych na wiec przemysłowy wiedeński. Przewodniczącym wybrano p. radcę Tomasza Chęcińskiego, sekretarzem p. Bruśnickiego, dyrektora Tow. zalicz. przemysłowców. Delegat p. Kornecki zdał sprawę z owego wiecu, przyczem nadmienił, iż usilnym staraniem delegatów, zwłaszcza też cechmistrzowi kotlarzy wiedeńskich, p. Loeblichowi, rękodzielnicy zawdzięczają, iż nowa ustawa odpowiada istotnym interesom rękodzielników i przemysłowców. Przyjęcie tej ustawy jest już zapewnione, przyczem mowca podniósł zasługi posła Mieroszowskiego, który deputacyi galicyjskiej na wiec wiedeński wszędzie był pomocny. Następnie p. Kornecki wykazał konieczną potrzebę utworzenia Izb rękodzielniczo-przemysłowych i w porozumieniu z rękodzielnikami i przemysłowcami lwowskimi uczynił wniosek: „Zgromadzenie ogólne rękodzielników i przemysłowców krakowskich uchwala wnieść petycyę do Rady państwa w celu rozdziału Izb handlowo-przemysłowych i utworzenia samoistnych Izb rękodzielniczo-przemysłowych, opartych na wyborach osobistych.“ Wniosek ten jednomyślnie przyjęto. Do wykonania tego wniosku wybrano komitet, w którego skład weszli pp. Bruśnicki, Chęciński, Głowacki, Stan. Armółowicz, Stan. Rehman, Hercok, And. Zarzycki, Matusiński, Powiednicki, Kutrzeba, Chmurski i Kornecki. Świetną mowę p. Korneckiego przyjęto rzęsistemi oklaskami, oraz podziękowano dotychczasowemu komitetowi, który własnym kosztem jeździł po dwakroć do Lwowa i Wiednia. Wreszcie zgromadzenie uchwaliło podziękować pp. posłom Loeblichowi i Mieroszowskiemu, tudzież p. Żakowi ze Lwowa za skuteczne popieranie sprawy.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Lwów, 12 grudnia. Komisyi wybranej przez Koło polityczne do ułożenia programu wyborczego Rady miejskiej, przedłożył Dobrzański referat, który po wyczerpującej dyskusyi przyjęty jednomyślnie.

Obecny na posiedzeniu marszałek brał czynny udział w obradach, wzywając do energicznego zajęcia się wyborami reprezentacyi stolicy. Leży to w interesie nie tylko miasta, ale kraju. Wrotnowski był obecny jako gość.

Rzeszów, 12 grudnia. Na dzisiejszej rozprawie sądowej okazywano *corpora delicti*. Okazanych nożów Ritterowie nie uznali za swoje. Stochliński nieśmiale się dotyka nożów i szmatki z krwią. Przesłuchano 10 świadków bez nowych rezultatów. Tak prokuratorya jak obrona zaproponowała nowych świadków.

Wiedeń, 12 grudnia. W Radzie państwa przemawiał wczoraj Exner za wyjęciem przemysłu domowego z pod przepisu wykazywania się świadectwem uzdolnienia, polecając gorąco tę sprawę Kołu polskiemu, przyczem bardzo pochlebnie się wyraził o galicyjskim przemyśle domowym. I tak już grożąca mu ruina byłaby nieuniknioną po przyjęciu noweli przemysłowej.

Wiedeń, 12 grudnia. Klub Coroniniego i wczoraj także z braku dostatecznej liczby członków nie mógł się ukonstytuować. Przyjście do skutku ego klubu w taki sposób, aby mógł samodzielnie wystąpić, coraz bardziej staje się wątpliwem.

Petersburg, 12 grudnia. Pogłoska o powrocie cara do Gatczyna zostaje w związku z kilkoma ważnemi aresztowaniami, dokonanemi w nocy, poprzedzającej uroczystość św. Jerzego.

Gałacz, 12 grudina. Parowiec rosyjsko-bułgarski „Gyury“ pełniący regularną służbę między Odesą a Sistową — zatonął. Kilku podróżnych utonęło. Osada okrętu ocalona.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Buda-Peszt 12 grudnia. Dziś przy obradach nad budżetem poczt i kolei państwowych odrzuciła Izba 131 głosami przeciw 96 wniosek Pazmandy'ego, aby język węgierski był wyłącznym językiem służbowym na pocztach i kolejach państwowych. Podczas obrad nad budżetem ministerstwa handlu występuje dep. opat Goendoeis z żądaniem rewizyi ustawy przemysłowej i za wprowadzeniem świadectwa uzdolnienia jako warunku rozpoczęcia przemysłu. Minister handlu ma jutro na to odpowiedzieć.

Berlin, 12 grudnia. Według doniesienia dziennika *Post* przedłożono Radzie związkowej wniosek rządu pruskiego, aby podnieść cło od drzewa surowego z 10 na 30 fenigów, od drzewa obrobionego z 25 na 50 fen. od każdego cetnara metrycznego.

Berlin, 12 grudnia. Przy pierwszem czytaniu etatu na dwa lata, t. j. na rok 1883/4 i 1884/5 odrzucił parlament niemiecki 224 głosami przeciw 43 wniosek, aby także pewne części etatu na r. 1884/5 do komisyi budżetowej odesłać; Izba odrzuciła równie wniosek, aby tęż komisyę budżetową wezwać do złożenia sprawozdania, czy przeciw dwuletniemu etatowi podniesione techniczne wątpliwości, przy rzeczywistem badaniu etatu okażą się usprawiedliwione. Izba przyjęła zaś wniosek, aby tylko pewne części etatu na rok 1883/4 odesłać do komisyi budżetowej pod obrady.

Paryż, 12 grudnia. Izba obradowała nad budżetem wydatków nadzwyczajnych. Minister skarbu przedstawił położenie finansowe, jako wprawdzie nieświetne, lecz także i nie groźne wcale; zapewniał, że niedobór nie wyniesie miliona należy zatem czekać wyniku dochodów, nim będzie można przystąpić do nowych wydatków. Rząd sprzeciwia się zatem wszystkim nowym wydatkom, o ile one nie są usprawiedliwione nadzwyczajną koniecznością. Minister położył wreszcie nacisk na tę okoliczność, że prowadzenie publicznych budowli potrzeba będzie na kilka lat rozłożyć.

Paryż, 12 grudnia. Gambetta opuścił dzisiaj łóżko.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 grudnia 1882	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·60	76.55
„ srebrna „	77·30	77·20
„ złota	94·90	94·75
6% Węg. „	118·75	118 70
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	826·—	825·—
„ kredytowe	288 60	289·70
Londyn	119·—	119·—
Dukat	5·64	5·64
Napoleondor	9·46	9·46
Lombardy	137·50	136·—
Losy z r. 1864	168·50	168·50
Akcye Karola Ludwika	300·50	303·50
„ Lwowsko-Czerniow.	166·75	166·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	158 50	158·50
„ Anglo Banku	118·70	120·—
5% Obligacye Indemn. gal	97·80	97·80
Losy premiowe węg.	116·50	117·—
Akcye Koszycko-Bogum.	143·—	143·50
„ Północno zachodnie	198·50	199·—
6% Listy hipoteczne	101·25	101·25
Marka	58·40	58·40
Ruble papierowe	116·62	116·62
4% Renta złota węg.	85·60	86·60
5% Austr. Renta pap. nowa	91·40	91·40
Akcye Siedmiogrodzkie	158·75	159·75
Berlin d. 12 grudnia 1882.		
Wiedeń	170·95	171·—
Banknoty	171·15	171 35
Warszawa	198·85	199·10
Ruble	199·60	199·55
5% Listy zast. król. polsk.	60·90	60·90
4% „ likwidacyjne	54·20	54·20
Akcye Karola Ludwika	129·—	130 12
„ kredytowe	492·—	495.—

Usposobienie giełdy złe.

Wydawca: Dr. Adam Asnyk.
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 12/12.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 25	117 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 20	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	97 75	99 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „	90 50	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 —	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 25	98 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 11/12.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	302 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	98 —	98 50
4	„ „ „ „ „ „ 100	90 50	91 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 25	101 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	97 25	98 25
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	97 85	98 75

Wiedeń, dnia 11/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 55	76 70
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	77 20	77 35
4	„ „ złota „ „ 100	94 75	94 90
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	91 40	91 55
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	117 80	118 30
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 75	130 25
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	135 75	136 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 75	169 50
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	168 —	149 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska za złr. 100	118 70	118 90
4	„ srebrna „ „ 100	85 60	85 75
5	„ pap. „ „ „ 100	84 60	84 75
5	Oblig. węg. Ostbahu z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	116 90	117 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 50	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	108 70	109 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	97 50	98 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 50	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 25	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	102 25	102 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	32 75	33 25
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	25 —	25 25

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	101 40	101 80
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 —	101 60
5	„ „ „ „ „ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	101 70
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	89 75	90 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	97 25	98 —
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	100 75	101 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	— —	— —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 90	100 70
4	„ „ „ „ „ „ 100	93 20	93 40

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	93 80	94 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 25
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	99 25	99 70
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr. „ „ 100	96 20	96 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	92 70	93 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	— —	94 —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 —	99 30
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	90 70	91 —
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 75	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 50	93 75
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 40	90 70

LOSY.

%		płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 25	175 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	108 —	108 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	22 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	— —	20 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	34 75	35 25
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	26 75	27 50
—	Windischgrätz na 20 złr. m. k. „ „	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank na 120 złr.	120 —	120 25
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	108 50	109 —
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	228 —	229 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	289 70	290 —
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	280 75	281 25
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank na 100 złr.	114 50	114 75

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume na 200 „	166 50	167 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2687 —	2690 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika na 200 „	303 50	304 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	143 25	143 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	166 —	167 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.	21 50	22 —
bez %	Prag Duxer	50 —	50 50
5	Rudolfa na 200 złr.	163 50	164 —
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	158 50	159 25
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	346 25	346 75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	138 —	138 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	157 —	158 —
5	Nordosty na 200 „	158 50	159 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 [illegible]	5 66
20-to Frankówki „ „	9 40	9 47
20-to Markówka „ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 74	9 76
Funty szterlingi „ „	11 90	11 93
Tureckie liry złote „ „	10 77	10 80
Banknoty włoskie „ „	46 70	46 80
Ruble papierowe „ „	116 25	116 75

Warszawa, dnia 11/12.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	98 40	99 —
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 50	87 —
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	92 80
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 30
	„ „ „ „ IIIa „	— —	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*